

Co można znaleźć w szafie?

Światy równoległe „Kronik narnijskich” C. S. Lewisa (cz. II)

Marek Oziewicz

Przejścia wolicjonalne to przejścia łagodne, podczas których bohaterowie dokładnie wiedzą, co się dzieje i w każdej chwili mogą zawrócić do swojego świata. Określenie ‘wolicjonalne’ nie oznacza jednak, że dzieci mogą przenikać do Narni (lub innego świata równoległego), kiedy tylko chcą. Możliwość przejścia otwiera się przed nimi wyłącznie dzięki magii, która rządzi się swoimi prawami (prawami Aslana), a nie wolą bohaterów. Wszystkie przejścia opisane w *Lwie, czarownicy i starej szafie*, a także wejście oraz wyjście Julii i Eustachego do krainy Aslana (a pośrednio też do świata Narni) w *Srebrnym krześle* są właśnie przejściami tego rodzaju. Po części tego rodzaju przejściem jest również opisane w *Srebrnym krześle* wyjście czwórki dzieci z Narni przez drzwi, które zbudował na łące Aslan. Doskonałą ilustrację przejścia wolicjonalnego stanowi pierwsze wejście Łucji do Narni: jest ono łagodne, przyjemne i prawdziwe (choć zadziwiające dla bohaterki w równym stopniu jak dla czytelników).

Dzieci wchodzą do pokoju, w którym nie ma nic oprócz pustej butelki z bładoniebieskiego szkła i dużej, starej szafy z lustrem w drzwiach.⁴⁷ Gdy jednak pozostali opuszczają pokój, nie znajdując w nim nic ciekawego, Łucja pozostaje w tyle. Przez głowę przebiega jej bowiem myśl, że mogłaby sprawdzić, co znajduje się w szafie, choć jednocześnie jest prawie pewna, że drzwi szafy będą zamknięte. Pierwszą niespodzianką jest fakt, że drzwi otwierają się z łatwością. Drugą – że szafa pełna jest wielkich futrzanych płaszczy, a „dla Łucji nie było nic miłszego niż zapach i dotyk futer”.⁴⁸ Owa szafa okazuje się tajemnym przejściem do fantastycznego świata Narni. Przejście to jest bardzo płynne i łagodne. Towarzyszą mu same przyjemne wrażenia. Łucja nie zastanawia się nad sytuacją, nie boi się – a właściwie powinna, bowiem zostaje sama w pustym pokoju i, co więcej, ma przed sobą ciemną czelusć wielkiej, starej szafy (a taka sytuacja zwykle wyzwała w dziecku strach) – ani też nie reaguje emocjonalnie. Jej wrażenia są wrażeniami czysto zmysłowymi, przez co także i czytelnik może odnieść je do siebie. Stanowią bowiem domenę jego bezpośredniego doświadczenia, a przez to nadają realności temu, co przydarza się Łucji. Gdy dziewczynka z rozkoszą wtula się w miękkie futra, odkrywa, że z tyłu znajduje się kolejny szereg płaszczy. Wchodzi więc głębiej, a ponieważ otacza ją ciemność, wysuwa przed siebie ręce, aby nie uderzyć głową w tył szafy. Trzecią niespodzianką, jaka wówczas spotyka Łucję, jest fakt, że szafa nie ma tylnej ścianki. Po przejściu kilku kolejnych kroków dziewczynka odkrywa, że znajduje się w ośnieżonym lesie w środku nocy.

Opisane przez Lewisa stopniowe i prawie niezauważalne przejście świata rzeczywistego w fantastyczny świat baśni jest zadziwiająco sugestywne. Nawet najbardziej racjonalny czytelnik nie może zarzucić przesadności autorowi, gdy pisze on:

Następnie zauważyła, że coś skrzypi pod jej nogami. „To chyba kulki naftaliny” – pomyślała i schyliła się, chcąc namacać je ręką. Ale zamiast twardego i gładkiego drewna podłogi wyczuła coś miękkiego, sypkiego i zimnego. „To bardzo dziwne” – powiedziała do siebie i zrobiła jeszcze krok lub dwa.

Teraz jej twarz i ręce przestały wyczuwać miękkość futer, a napotkały coś twardego i szorstkiego, a nawet kłującego.

– Ależ to zupełnie przypomina gałęzie drzew! – wykrzyknęła i nagle zauważyła jakieś światło. I to wcale nie kilkanaście centymetrów przed sobą, tam, gdzie powinna być tylna ściana szafy, lecz w oddali. W chwilę później zdała sobie sprawę, że stoi pośrodku lasu, jest noc, pod nogami ma najprawdziwszy śnieg, którego płatki wirują w powietrzu.⁴⁹

Wrażenia Łucji są takie same jak wrażenia każdego innego człowieka postawionego w jej sytuacji. Dzięki temu świat Narni zyskuje realność – inną może niż realność znanego nam świata – ale równorzędną ontologicznie. Lewis osiąga ten efekt dzięki gradacji wrażeń zmysłowych polegającej na stopniowym zaniku bodźców wyznaczających rzeczywistość angielską, z równoczesnym stopniowym potęgowaniem się bodźców wyznaczających rzeczywistość narnijską. Jedną rzeczywistość zostaje zastąpiona przez drugą. Stojąc przed szafą, Łucja jest w Anglii; stojąc w lesie jest już w Narni. Przestrzeń pomiędzy drzwiami szafy a narnijskim lasem to swego rodzaju wrota czasu i styk dwóch światów.

Na czym polega zastosowana przez Lewisa (może nawet nieświadomie) gradacja wrażeń zmysłowych? Filozofie Wschodu utrzymują, że istnieje pięć żywiołów wyznaczających dla nas byt otaczającego nas materialnego świata: eter, powietrze, ogień, woda i ziemia. Żywioły te przenikają się nawzajem, ponieważ każdy kolejny jest subtelniejszy od poprzedniego. I tak „najgęstszym”, tzn. najbardziej materialnym, żywiołem jest ziemia, która charakteryzuje się pięcioma atrybutami: dotykiem, smakiem, kształtem, zapachem i dźwiękiem. Następna jest woda, charakteryzująca się już tylko czterema atrybutami: smakiem, kształtem, zapachem oraz dźwiękiem. Potem ogień, charakteryzujący się kształtem, zapachem i dźwiękiem. Powietrze ma zaledwie dwa atrybuty: zapach i dźwięk, a eter tylko jeden: dźwięk. Żywioły te odpowiadają poszczególnym zmysłom i ich funkcjom. Eter – zmysłowi słuchu, powietrze – zmysłowi zapachu, ogień – zmysłowi wzroku, woda – zmysłowi smaku, a ziemia – zmysłowi dotyku.

Lewis w pewien sposób musiał być świadomy takiego postrzegania świata,⁵⁰ bowiem jest ono zadziwiająco podobne do średniowiecznej koncepcji natury, z którą – jak wynika z jego prac – w dużej mierze się zgadzał. W opracowaniu zatytułowanym *Odrzucony obraz – wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej* (Lewis był ekspertem w tej dziedzinie) bardzo logicznie bronił on średniowiecznej koncepcji żywiołów. Według średniowiecznego obrazu wszech-

świata materia posiada sympatie i antypatie, a krańcowo różne odczucia sympatii i antypatii materii odnajdujemy w czterech wielkich przeciwieństwach: gorącym i zimnym oraz mokrym i suchym. Nie istnieją one jednak w naszym świecie jako odrębne byty, lecz wyłącznie w kombinacjach. Łączą się, tworząc cztery żywioły. Połączenie gorącego i suchego tworzy ogień; gorącego i wilgotnego – powietrze; zimnego i wilgotnego – wodę; a zimnego i suchego – ziemię. Lewis dodaje, że filozofowie średniowiecza zgadzali się odnośnie do istnienia piątego żywiołu (kwintesencji wszystkich pozostałych), zwanego eterem, ale według ich koncepcji, znajduje się on dopiero ponad księżycem i śmiertelnicy nie dysponują żadnym jego doświadczeniem. W świecie podksiężycowym – czyli w sensu stricto przyrodzie – cztery żywioły usytuowały się w swych naturalnych miejscach. Ziemia, najcięższa, zajęła pozycję na dole w środku. Na niej leży lżejsza woda; ponad nimi jeszcze lżejsze powietrze, a najlżejszy z żywiołów, ogień, uniósł się na górną granicę tego, co określamy mianem przyrody, i tworzy własną sferę tuż pod sferą księżyca.⁵¹

Podobnie jak mędrcy Wschodu, myśliciele średniowieczni identyfikowali żywioły z cechami natury ludzkiej oraz poszczególnymi zmysłami. Taka koncepcja zakłada oczywiście swoistą gradację subtelności zmysłów i wrażeń zmysłowych. Najsztelniejszym wrażliwym zmysłowym, jakie możemy odbierać, będzie, w takim ujęciu, dźwięk. Następne są odpowiednio: zapach, kształt, smak i w końcu dotyk. Jak zatem w świetle takiej koncepcji wygląda przejście Łucji do Narni? Otwierając szafę, dziewczynka widzi rząd futer. Tak więc impuls popychający ją do wejścia do środka pochodzi od zmysłu wzroku, a zaraz potem – gdy zaczyna tulić się do płaszczy i wchodzi głębiej – od zmysłu dotyku. Jednocześnie ogarnia ją zapach futra. Następnie, Łucja zostaje otoczona ciemnością, ale jej zmysły powonienia, słuchu i dotyku są napięte do granic możliwości. Zanik rzeczywistości angielskiej rozpoczyna impuls pochodzący od zmysłu wzroku, a kończy impuls zmysłu dotyku – będące odpowiednio trzecim i piątym stopniem w gradacji subtelności wrażeń zmysłowych. Wrażenia te są mocno związane z materialnością i takie też jest życie w Anglii (w przeciwieństwie do Narni, która choć jest konkretna i dotykalna, przepiękna jest magia).

Wejście do świata Narni rozpoczyna się od pocucia przestrzeni: „To musi być wprost ogromna szafa” – pomyślała [Łucja].⁵² Wrażenie to jest wyjątkowo subtelne. Przestrzeń kojarzy nam się z wolnością, a na poziomie dźwięku – z ciszą. Cisza z kolei jest tłem, na którym pojawiają się i w którym nikną wszelkie dźwięki. Jest początkiem i końcem. W przypadku *Lwa, czarownicy i starej szafy* jest początkiem fantastycznego świata Narni i końcem zwykłego świata Anglii. Tak więc magia zaczyna przenikać Łucję i czytelnika od najsztelniejszych poziomów percepcji zmysłowej, od dźwięku: po wrażliwości przestrzeni⁵³ Łucja zaczyna słyszeć chrupanie pod stopami. Zastanawiając się, co może być tego powodem, schyla się i czuje rękoma coś syckiego i zimnego. Nie wie jeszcze, że jest to śnieg. Robi jeszcze jeden krok dalej i wrażliwości zmysłowe, związane ze zmysłem dotyku, zaczynają się potęgować – jest nimi właściwie otoczona. Łucja nie wie, że są to drzewa. Przedzierając się dalej, czuje klucie i drapanie na rękach, na twarzy, na nogach i na całym ciele. Chwilę później widzi w oddali słabe światło.

Jak zatem widać, wrażliwości zmysłowe Łucji, wciąganej przez magię do świata Narni, rozpoczynają się od najsztelniejszych poziomów – związanych z dźwiękiem – i prawie natychmiast dopełniają się wrażliwościami najmniej subtelnych

zmysłu – dotyku. Gdy zaś dziewczynka zaczyna dostrzegać otoczenie, odbiera już Narnię wszystkimi pięcioma zmysłami.

W twórczości Lewisa nader ważną funkcję odgrywa zmysł wzroku i związane z nim wrażliwości. Według skali, jaką się posługujemy, wzrok jest zmysłem wyznaczającym granicę między subtelniejszymi wrażliwościami (dźwiękiem i zapachem) a mniej subtelnymi (smakiem i dotykiem). Przez to pełni rolę nośnika innych wrażliwości zmysłowych. Śledząc wydarzenia w domu profesora, a następnie w Narni, czytelnik (a w dużej mierze także bohaterowie książki) polega najbardziej właśnie na zmysle wzroku. To dzięki niemu możemy odbierać w wyobraźni obrazy, jakie zarysowuje przed nami autor. Nasz odbiór Narni, jak i otaczającej nas codzienności, w znacznej mierze opiera się na wzroku. Nic zatem dziwnego, że to właśnie wrażliwości związane ze wzrokiem wyznaczają moment przeniknięcia do Narni. Tak jest w przypadku wszystkich przejść wolicjonalnych. Np. przejście Edmunda wygląda następująco:

Wskoczył do środka i zamknął za sobą drzwi, [...] potem zaczął machać rękami w ciemności, szukając siostry. [...] Poczut też, że zrobiło się nieoczekiwanie zimno. I wtedy zobaczył światło. [...] Podążył ku światłu, pewien, że to otwarte drzwi szafy. Ale zamiast wyskoczyć z ciemności wprost do pełnej światła garderoby, stwierdził nagle, że wychodzi z cienia jakiegoś gęstego, jodłowego zagajnika na otwartą przestrzeń w środku lasu.⁵⁴

Podobnie jak pierwsze przejście całej czwórki do Narni:

Wszyscy czworo dali nurka między futra i usiedli na podłodze, ciężko dysząc. [...]

– Coś mnie uwiera w plecy – odezwał się Piotr.
– A czy to nie jest przypadkiem zimno? – zapytała Zuzanna.
– Rzeczywiście, jest zimno – o psia kostka! – mokie! Oj, to jest coraz bardziej mokie! – I zerwał się na równe nogi.
– Chodźcie, wyłazimy stąd – powiedział Edmund. – Już poszli.

– Ooooh! – krzyknęła nagle Zuzanna. Wszyscy zapytali, co się stało.

– Siedzę pod jakimś drzewem – odpowiedziała Zuzanna. – I, popatrzcie tylko, tam jest jakieś światło, o tam!

– O holender, masz rację! – zawołał Piotr. – I popatrzcie tu – i tu! – Wszędzie są drzewa. A to mokie świństwo to śnieg. Ależ my przecież jesteśmy w lesie Łucji!

I nie mylił się. Cała czwórka stała teraz, mrugając oczami, w pełnym świetle jasnego, zimowego dnia. Za nimi były płaszczyzny na wieszakach – przed nimi pokryte śniegiem drzewa.⁵⁵

Jeżeli poszczególne dzieci zaczynają dostrzegać otaczające je las dopiero po chwili, choć przecież w Narni jest środek dnia, oznacza to, że ich postrzeganie nie jest od początku wyraźne. Można powiedzieć, że „wyostrza” się ono stopniowo na rzeczywistość świata równoległego. „Przebudzenie” w Narni jest łagodne. Sekwencja: jasne postrzeganie, ciemność i niepewność, jasne postrzeganie, kojarzy się z zamknięciem i otworzeniem oczu – tak zwykle robimy sobie niespodzianki. Zamykamy oczy i gdy je po chwili otwieramy, znajdujemy przed sobą coś, czego przed chwilą nie było i co zwykle sprawia nam wielką przyjemność. Sekwencja taka przywołuje także inne przyjemne skojarzenia związane z magią (jak np. nagle pojawienie się czegoś, pozornie znikąd). Łatwo zauważyć, że rzeczywistość angielska „znika” w chwili, gdy Łucja (lub inne dzieci) wchodzi do szafy i ogarnia ją ciemność, a rzeczywistość narnijska „pojawia się”, gdy Łucja (lub inne dzieci) dostrzega przed sobą światło i zaczyna różnicować otaczające ją drzewa. Podobna sekwencja zachodzi w przypadku innych przejść wolicjonalnych. Określenia „znikanie” i „pojawianie się” użyte są w cudzysłowie, bowiem

nie da się wyraźnie rozgraniczyć ani chwili, ani miejsca, w których jeden świat przechodzi w drugi. Jak zatem widać, przejścia wolicjonalne są naprawdę łagodne i przyjemne. Są łagodne przez to, że nie wywołują żadnych nieprzyjemnych doznań cielesnych, jak np. zawroty głowy czy jakikolwiek ból, które pojawiają się podczas przejść niewolicjonalnych i łagodne przez to, że trudno jest właściwie stwierdzić, kiedy bohater opuszcza swój świat i znajduje się w innym.

Kolejną cechą przejścia wolicjonalnego jest prawdziwość. Postulat ten pojawił się już jako jedna z cech świata równoległego. W jaki sposób zostaje on zrealizowany podczas pierwszego przejścia Łucji? Otóż Narnia jest faktem, całkiem odrębną rzeczywistością, i choć wszystkie zmysły Łucji nie zostawiają jej cienia wątpliwości, że naprawdę jest w lesie (choć właściwie jest w domu), że naprawdę jest zima (choć właściwie jest późne lato 1940 roku) i że naprawdę jest środek nocy (choć właściwie jest środek dnia), jej umysł nie potrafi tego zaakceptować ani zrozumieć. Na szczęście Łucja jest zaledwie kilkuletnią dziewczynką i choć czuje się niepewnie, nie jest zdana jedynie na swą racjonalność. Gdyby tak było, Narnia byłaby niemożliwa.⁵⁶ W *Kronikach narnijskich* Lewis wielokrotnie i na różne sposoby podkreśla pogląd, że człowiek zasklepiony w ciasnych ramach racjonalności i opierający się wszystkiemu, czego nie potrafi wyjaśnić za pomocą umysłu, nie może przeniknąć do świata magii, ani jej doświadczyć.⁵⁷ Nie wielką gwarancją bezpieczeństwa dla Łucji jest to, że gdy się odwraca, widzi pomiędzy pniami drzew otwarte drzwi szafy i część pokoju. Wie, że w pokoju, w którym stoi szafa, wciąż jest dzień i nic nie zakłóciło znanej jej rzeczywistości angielskiej, tzn. nie uległa ona żadnej magicznej przemianie. Ta „kładka” ku znajomej rzeczywistości spełnia tu dwie role. Po pierwsze napawa Łucję odwagą potrzebną do wejścia do nowego świata („Gdyby coś było nie w porządku, zawsze mogę wrócić – uspokajała się”) i utwierdza ją, że nie postradała zmysłów, lecz po prostu znalazła się w tajemniczej krainie, czego każdy z nas gdzieś w głębi pragnie. Po drugie, upewnia czytelnika – który dzieli przecież z Łucją zdumienie i wątpliwości odnośnie do tego, czy to, czego jest świadkiem, dzieje się naprawdę – że Narnia jest jak najbardziej realna.

We wszystkich następnych książkach tego cyklu rzeczywistość narnijska (i rzeczywistość wszystkich innych światów) nigdy nie pozostawia cienia wątpliwości. Nie jest zamglona, odległa ani wyśniona. Nie jest traktowana z przymrużeniem oka, nawet w przypadku tak dziwnych światów jak kraina Łachonogów. Gdy znajdujemy się w Narnii, jest ona o wiele bardziej realna niż Anglia. Paul Karkainen utrzymuje, że Lewis celowo unikał popularnej techniki wprowadzania fantastycznego świata, a mianowicie snu, bowiem gdyby przeniknięcie do Narnii odbywało się w marzeniach sennych, zostałaby ona zredukowana do indywidualnego, wewnętrznego fenomenu psychologicznego. Czytelnik mógłby wówczas odczytać Narnię jako sugerowany przez autora sposób na ucieczkę od rzeczywistości, a jak stanowczo twierdzi Karkainen:

Lewis nie chciał tworzyć takiego wrażenia. Dla niego fantastyczny świat [bafni], czy właściwie fantastyczna rzeczywistość, o której pisał, istniała poza umysłem. [Lewis] właściwie nie stworzył świata Narnii, lecz raczej go odkrył. Świat ten istnieje bowiem gdzieś [koło nas] i może zostać odkryty przez każdego, kto wykazuje się wystarczającą wrażliwością.⁵⁸

W trakcie lektury *Kronik narnijskich* nasze poczucie rzeczywistości jest stabilne, bowiem nawet w wypadku przeniesienia akcji utworu do świata równoległego jest on równie

prawdziwy jak Anglia. Punktem odniesienia w tym względzie są dla nas bohaterowie i ich wrażenia.

Chociaż określenie ‘przejścia między światami’ obejmuje zarówno wejścia do światów równoległych, jak i powroty do rzeczywistości angielskiej, wszystkie zamieszczone powyżej przykłady przejść wolicjonalnych są wejściami, a nie powrotami. Nie oznacza to, że przejścia wolicjonalne obejmują podróż tylko w jedną stronę – jest nim przecież także wyjście czwórki dzieci z Narnii w *Księciu Kaspianie* – wskazuje to raczej na fakt, że Lewis poświęca znacznie mniej uwagi przeniesieniom do rzeczywistości angielskiej niż przeniesieniom do Narnii. Na przykład pierwszy powrót Łucji opisany jest bardzo krótko:

Łucja wpatrzyła się w ciemność między drzewami i dostrzegła w oddali jasną plamkę, wyglądającą jak odbłask dziennego światła.

– Tak, już widzę drzwi szafy. [...]

Łucja [...] popędziła w stronę plamki dziennego światła między drzewami tak szybko, jak potrafiła. I nagle, zamiast szorstkich gałęzi drzew, poczuła na twarzy miękkość futrzanych płaszczy, a zamiast skrzypiącego śniegu pod nogami – twardość drewnianej podłogi, aż raptem zdała sobie sprawę z tego, że wyskakuje przez otwarte drzwi szafy wprost do tego samego pokoju, w którym rozpoczęła się ta dziwna przygoda. Starannie zamknęła szafę i rozejrzała się wokoło, łapiąc oddech po szybkim biegu.⁵⁹

Podobnie lakoniczny jest opis powrotu Łucji i Edmunda:

Tym razem trafili z powrotem bez trudności. Nagle, zamiast ośnieżonych gałęzi, poculi na twarzach dotyk miękkiego futra, a w następnym momencie oboje stali przed szafą w garderobie.⁶⁰

Ignorowanie szczegółów towarzyszących powrotom bohaterów do rzeczywistości angielskiej wydaje się jednak celowym zabiegiem Lewisa, przynajmniej z jednego względu. Jest nim czas. O ile bowiem przenikaniu bohaterów do Narnii towarzyszyło spowolnienie czasu ziemskiego – przez co mogli oni przeżyć w Narnii nawet długie lata – to nigdy w *Kronikach* (i w żadnym z opisanych tam światów równoległych) Lewis nie zatrzymywał upływu czasu całkowicie, nie mówiąc już o jego cofaniu. To cofnięcie było jednak koniecznością, jeżeli bohaterowie po długiej wizycie w Narnii mieli powrócić do swojego świata i swojego czasu. Np. w poniższym fragmencie Lewis sugeruje, że swego rodzaju cofnięcie rzeczywiście zachodzi, ale związane z nim szczegóły pomija milczeniem:

Zatem weszli śmiało w gęstwinę leśną i zanim jeszcze zdążyli zrobić pierwsze dwadzieścia kroków, przypomnieli sobie, że owa dziwna rzecz nazywa się latarnią, a zanim zrobili drugie dwadzieścia kroków, zauważyli, że nie przeciskają się już między gałązkami jodeł, lecz między futrzanymi płaszcami. A w chwilę później wszyscy wysypali się – jedno po drugim – przez otwarte drzwi szafy do pustej garderoby i nie byli już Królami i Królowymi we wspaniałych myśliwskich strojach, lecz Piotrem, Zuzanną, Edmundem i Łucją w starych dzieciennych ubrankach. I był to ten sam dzień i ta sama jego pora, kiedy wszyscy czworo wskoczyli do szafy, aby się w niej schować.⁶¹

Choć akceptujemy fakt powrotu dzieci do garderoby w domu profesora, nie wiemy, w jaki sposób zniknęły z nich królewskie szaty i w jaki sposób zastąpiły je stare, dzieciennie ubranka. Nie wiemy też, ani nawet nie wyobrażamy sobie, w jaki sposób ich dorosłe ciała powróciły w mgnieniu oka do swej dziecięcej postaci. Są to szczegóły, które autor postanowił świadomie zignorować, bowiem wszelkie fantazje na ich temat mogłyby zabrznieć o wiele mniej przekonująco niż milczenie. Z dalszych części *Kronik* wynika, że dzieci zachowały

w pamięci wszystkie szczegóły swych przygód w Narni – wpływa stąd wniosek, że o ile ich ciała podczas różnych przejść między światami (i w trakcie pobytu w nich) ulegały transformacji – zmiany te w żaden sposób nie wpływały na ich psychikę, która rozwijała się liniowo podczas wszystkich tych doświadczeń. Czy zatem w ciele dziewięcioletniej Łucji po wyjściu z Narni obecna była dojrzała świadomość osoby w wieku lat 24? Czy tak samo było w przypadku pozostałych dzieci? Czy takie doświadczenie nie mogłoby wpłynąć na zachwianie ich osobowości: straciliby przecież w znacznym stopniu identyfikację ze swymi co chwila zmieniającymi się ciałami. Podobne pytania można by mnożyć w nieskończoność.

Lewis musiał być świadomy nierozwiązalnych dylematów, jakie wypływały z faktu cofnięcia czasu bohaterów, który upłynął dla nich podczas ich pobytu w innym świecie, bowiem w kolejnych książkach cyklu próbował w jakiś sposób załatać tę logiczną lukę. Na przykład już w drugiej książce cyklu dzieci wracające z Narni przebierają się uprzednio w swoje stare ubranka.⁶²

– Chodźcie – powiedział nagle Piotr do Edmunda i Łucji.
– Nasz czas nadszedł.

– Co masz na myśli? – zapytał Edmund.

– Tędy! – krzyknęła Zuzanna, która sprawiała wrażenie, jakby była w coś wtajemniczona. – Tu, między drzewa. Musimy to zmienić.

– Co zmienić? – zapytała Łucja.

Zmienić ubrania, rzecz jasna – odpowiedziała Zuzanna. – Ale głupio byśmy w TYM wyglądali na peronie malej, angielskiej stacji. [...]

Nie był to dla nich miły powrót, teraz, kiedy już zdjęli królewskie szaty i mieli na sobie swoje szkolne ubranka (niezbyt świeże, należy dodać).⁶³

Poza tym, autor konsekwentnie skracał czas pobytu dzieci w Narni w każdej kolejnej książce – zwykle ograniczając go do okresu od kilku tygodni do kilku miesięcy – przez co zmiany fizyczne, jakie mogły zajść w ciałach bohaterów, nie były aż tak znaczące, aby ich powrót do czasoprzestrzeni Anglii mógł budzić dylematy podobne do dylematów 15-letniego cofnięcia czasowego z *Lwa, czarownicy i starej szafy*. Kolejnym środkiem, jaki Lewis zastosował w następnych częściach *Kronik* w celu uniknięcia niemożliwych do rozstrzygnięcia sprzeczności wynikających z cofnięcia czasu bohaterów wchodzących i wychodzących z innych światów przez tę samą bramę czasu, było zerwanie z ujednoliconym systemem przejść między światami, który wprowadził w pierwszej i po części utrzymał w drugiej książce cyklu. W *Podróży „Wędrowca do świtu”* powrót do Anglii następuje już w mniej konwencjonalny sposób – przez dziurę w niebie; w *Srebrnym krześle* jeszcze inaczej – Narnia zostaje zdmuchnięta przez Aslana, a bohaterowie znajdują się w krainie Aslana, skąd wracają do Anglii przez dziurę w murze, prawie tak jak weszli. W ten sposób uwaga czytelnika koncentruje się bardziej na przejściu samym w sobie, a nie na towarzyszących mu mechanizmach – których z reguły, jak automatycznie się zakłada, nie da się opisać słowami. Cudowność tych przejść staje się jedynym gwarantem ich prawdziwości.

Przejścia niewolicjonalne to przejścia nagle, zaskakujące, podczas których bohaterowie nie wiedzą, co się dzieje i nie mają wpływu na bieg wydarzeń. Przejścia te nie są przyjemne, z reguły wręcz są niebezpieczne. Jakaś niewytłumaczalna siła wyższa – w tym przypadku oczywiście magia – wyciąga ich ze znanego świata i nie mają możliwości powrotu do niego, a przynajmniej nie wtedy, gdy są „wyciągani”. Przejścia

tego typu obejmują przeniesienia nawet wbrew woli bohaterów: tak przecież dzieje się z Edmundem w *Podróży „Wędrowca do świtu”*. Najlepszymi przykładami przejść niewolicjonalnych są: „wtrąbienie” czwórki dzieci do Narni w *Księciu Kaspianie* oraz porwanie Łucji, Edmunda i Eustachego do Narni przez falę, która „wychodzi” z obrazu w *Podróży „Wędrowca do świtu”*. Po części tego rodzaju przejściem jest również pierwsze przeniesienie Poli za sprawą pierścienia do lasu między światami w *Siostrzeńcu czarodzieja* oraz przeniesienie Julii i Eustachego do Narni za pomocą „wyszarpnięcia” z pociągu w *Ostatniej bitwie*. To ostatnie przejście jest szczególne, bowiem okazuje się „przeniesieniem ostatecznym”, z którego nie ma już powrotu (bowiem wszyscy bohaterowie – nawet ci, którzy nie zostali przeniesieni do Narni – spotykają się za drzwiami stajni w wiecznym świecie Aslana), natomiast przeniesienie za pomocą pierścienia – choć za pierwszym razem niewolicjonalne, bowiem Pola nie jest świadoma magicznej mocy pierścienia – jest szczególne, ponieważ od momentu, gdy dzieci poznają cudowne właściwości pierścienia, wszystkie następne przejścia z ich zastosowaniem stają się wolicjonalne.

Trzy z czterech przejść niewolicjonalnych pojawiających się w *Kronikach*⁶⁴ to przejścia przeniesienia, a tylko jedno (w *Podróży „Wędrowca do świtu”*) to przejście bezpośrednie. Stanowi ono doskonałą ilustrację przejścia niewolicjonalnego: jest gwałtowne, niespodziewane, niebezpieczne i prawdziwe.

Od ostatniej wizyty dzieci w Narni minął już rok i nastąpiły wakacje. Piotr przygotowujący się do egzaminów pojechał do profesora Kirke, Zuzanna z rodzicami wyjechała do Ameryki, a Łucja i Edmund, którzy nie mieli żadnego wyboru, zostali wysłani do wujostwa.

...Zdołali wykraść kilka minut tylko dla siebie. Rozmawiali – rzecz jasna – o Narni, o ich własnej, tajemnej krainie. Myślę, że większość z nas ma taką swoją tajemną krainę, ale dla większości z nas istnieje ona tylko w wyobraźni. Edmund i Łucja byli pod tym względem szczęśliwsi, ponieważ ich tajemna kraina istniała naprawdę. Byli już w niej dwukrotnie i nie była to wcale zabawa lub sen, lecz najprawdziwsza rzeczywistość. Oczywiście dostali się tam dzięki Czarom, bo tylko dzięki Czarom można się dostać do Narni.⁶⁵

Siedząc w sypialni Łucji, rodzeństwo przygląda się wiszącemu na przeciwległej ścianie obrazowi przedstawiającemu żaglowiec płynący niemal wprost na patrzącego. Obraz ten fascynuje ich i urzeka, bowiem jest według Łucji „bardzo narnijski”. Zaledwie jednak Edmund i Łucja zdążyli wymienić po zdaniu na jego temat, do pokoju wchodzi ich kuzyn – Eustachy Klarencjusz Scrubb – którego oboje nie znoszą. Eustachy włącza się do rozmowy i zaczyna wyśmiewać się z Narni. Gdy jednak Edmund i Łucja ignorują jego docinki, zaczyna rozmowę na temat obrazu.

– Podoba wam się ten obraz?

[...] Tak, mnie się podoba. Bardzo mi się podoba [rzekła Łucja].

– Straszny kicz – powiedział Eustachy.

– Jak stąd wyjdiesz, nie będziesz musiał na niego patrzeć – rzekł Edmund.

– A dlaczego ci się podoba? – zapytał Eustachy Łucję.

– Przede wszystkim dlatego, że okręt wygląda tak, jakby rzeczywiście płynął. A woda wygląda, jakby rzeczywiście była mokra. A fale – jakby wznosiły się i opadały.

Naturalnie Eustachy miał na to mnóstwo odpowiedzi, ale nie powiedział nic, gdyż właśnie w tym momencie spojrzał na fale i zauważył, że rzeczywiście wyglądają tak, jakby się naprawdę wznosiły i opadały. [...] Odwrócił się (nieco zielony na twarzy),

a potem spróbował spojrzeć raz jeszcze. A wtedy nie tylko on, ale również Edmund i Łucja zaczęli wpatrywać się w obraz szeroko otwartymi oczami.⁶⁶

W tym momencie zaczyna działać magia i rozpoczyna się właściwe przejście. Bez udziału własnej woli, a nawet – w przypadku Eustachego – wbrew niej, dzieci zostają wciągnięte do Narni. Lewis pisze:

W to, co zobaczyli, trudno uwierzyć, kiedy się o tym czyta, ale prawie tak samo trudno było w to uwierzyć, kiedy się to widziało. Obraz ożył. Nie przypominało to wcale kina: kolory były zbyt prawdziwe i czyste, czuło się też, że wszystko to dzieje się na zewnątrz. Dziób okrętu opadł ciężko w wodę, a potem wznosił się, wzbijając w powietrze masę pienistych bryzgów. Fala przebiegła wzdłuż burt i dźwignęła rufę tak wysoko, że po raz pierwszy ukazał się na chwilę pokład, a potem znikł, gdy dziób napotkał następną falę. W tej samej chwili leżący koło Edmunda zeszyt zafurkotał, uniósł się, poszybował w powietrzu i pacnął w ścianę. Łucja poczuła, że włosy zawirowały jej wokół twarzy, jakby nagle powiał silny wiatr. I to był wiatr – wiatr wiejący ku nim z obrazu. I nagle z wiatrem przypłynęły do nich dźwięki: chlup przewalających się fal, łomotanie wody w boki okrętu, trzeszczenie burt, a ponad tym wszystkim potężny, nieustający ryk wiatru i wody. Lecz dopiero zapach – mocny, słony zapach przekonał Łucję, że to nie sen.

– Prześcianicie! – rozległ się skrzekliwy, pełen strachu i złości głos Eustachego. – To jakieś wasze głupie sztuczki! Prześcianicie! Bo powiem wszystko Albercie... Aaaaaa!..

Edmund i Łucja byli bardziej oswojeni z dziwnymi przygodami, ale dokładnie w tej samej chwili, gdy Eustachy krzyknął „Aaaaaa!”, i oni wrzasnęli „Aaaaaa!”, bo oto wielki, zimny i słony bałwan chlupnął nagle z ram obrazu pozbawiając ich tchu. Byli przemoczeni do suchej nitki.

– Rozwałę to paskudztwo! – zawołał Eustachy. Ale teraz zaczęło się dziać wiele rzeczy naraz. Eustachy ruszył w kierunku obrazu, a Edmund, który wiedział coś niecoś o czarach, skoczył za nim krzycząc, aby nie był głupi i miał się na baczność. Łucja złapała go za rękę z drugiej strony i została pociągnięta do przodu. Jednocześnie albo obraz nagle urosł, albo też oni stali się mniejsi, dość że kiedy Eustachy podskoczył próbując zerwać go ze ściany, znalazł się na ramie: przed nim nie było szyby, lecz prawdziwe morze, a wiatr i fale uderzały wściekle o ramę, jakby to była przybrzeżna skała. Eustachy zupełnie stracił głowę i złapał się kurczowo kuzynów, którzy wskoczyli na ramę obok niego. Rozległy się krzyki i zaczęła się lekka szamotanina. I właśnie wtedy, gdy wszystkim się zdawało, że złapali już równowagę, wyrósł przed nimi wielki, granatowy bałwan, zwałił ich z nóg i pociągnął prosto w morze. Rozpaczyliwy krzyk Eustachego zamarł nagle, kiedy woda dostała mu się do ust.⁶⁷

Jak można zauważyć, trudno byłoby o bardziej sugestywny opis. Choć całe wydarzenie dzieje się w krótkiej chwili, relacjonujący je Lewis wtłacza w narrację olbrzymie bogactwo szczegółów, które normalnie umknęłyby naszej uwagi. Pozwala to nam na dokładne wychwycenie sekwencji wydarzeń i reakcji, tak jakby odbywały się one w zwolnionym tempie. Pierwszą rzeczą, jaka podczas analizy tego przejścia rzuca się w oczy, jest fakt, że przebiega ono całkowicie poza wolą bohaterów: dzieci nie mają żadnej możliwości wyboru, czy chcą czy też nie chcą zostać przeniesione do Narni. Wszystko dzieje się poza nimi. Przejście to – w przeciwieństwie do przejść wolicjonalnych, podczas których w punktach styku światów równoległych odrębne rzeczywistości przenikają się łagodnie i jeden świat przechodzi w drugi prawie niezauważalnie – jest niespodziewane i gwałtowne.

Gwałtowność przejścia niewolicjonalnego polega na tym, że stabilna, zmysłowa rzeczywistość Anglii zostaje nagle zaburzona. Zaburzenie to jest wynikiem agresji – nagłego wtargnięcia rzeczywistości innego świata w rzeczywistość Anglii.

Gwałtowność ta wytrąca bohaterów z równowagi – nawet Łucja i Edmund, którzy przecież mieli już do czynienia z magią, są całkowicie zaskoczeni i nie wiedzą, co robić. Pierwszą ich reakcją jest zdumienie i strach. Co więcej, rzeczywistość narnijska nie tylko zaburza rzeczywistość angielską, lecz wchłania ją i bohaterów. W przeciwieństwie do sytuacji z przejść wolicjonalnych, podczas których wchodzący do Narni bohaterowie odwracając się widzieli przejście do swojego świata, tutaj to połączenie z rzeczywistością Anglii zostaje całkowicie przerwane. Anglia dosłownie przestaje istnieć, tak jakby nigdy nie istniała.

Wśród szlochów słychać było od czasu do czasu urywane zdania [Eustachego]:

– Ja chcę stąd iść – ja chcę wracać – wcale mi się to NIE PODOBA.

– Chcesz stąd iść? – zapytał Kaspian. – Ale dokąd?

Eustachy podbiegł do burt, jakby się spodziewał zobaczyć ramę obrazu wiszącą nad wzburzonym oceanem, a może i kawałek sypialni Łucji. Ale zobaczył tylko granatowe fale zwieńczone pienistymi grzywami i błękitne niebo stykające się z morzem na widnokręgu. Może i trudno winić go za to, że się załamał.⁶⁸

Choć przejście to jest gwałtowne, a nie łagodne jak przejścia wolicjonalne, można prześledzić je z perspektywy gradacji wrażeń zmysłowych i okazuje się, że zachowuje ono taką samą ich sekwencję. Przede wszystkim wielką rolę w opisie tego przejścia odgrywa uprzywilejowany u Lewisa zmysł wzroku. Od chwili gdy dzieci zdają sobie sprawę, że zaczyna dziać się coś dziwnego, aż do momentu znalezienia się w Narni, wszystkie wrażenia opisywane są obrazami. To właśnie zmysł wzroku stanowi nośnik poszczególnych innych wrażeń zmysłowych. Podobnie jak w przypadku przejść wolicjonalnych, tak i tu moment przeniknięcia do Narni rozpoczyna się od najsztubtelniejszych wrażeń zmysłowych związanych z dźwiękiem i poczuciem przestrzeni. Nagle dzieci uświadamiają sobie fakt, że obraz ożywa, a mówiąc dokładniej: staje się przestrzenny. Fale wyglądają tak, jakby naprawdę się wznosiły i opadały, a statek wygląda tak, jakby naprawdę płynął. Dwuwymiarowy obraz nabiera głębi. To wrażenie przestrzeni jest pierwszym wyznacznikiem pojawiania się rzeczywistości narnijskiej i początkiem zaniku angielskiej. Według skali, jaką się posługujemy, wrażenie przestrzeni powiązane jest ze zmysłem słuchu, a zatem jest najsztubtelniejszym wrażeniem zmysłowym. Natychmiast też wrażenie prawdziwości Narni dopełnia się innymi odczuciami zmysłowymi: z obrazu wieje ku dzieciom wiatr niosący dźwięki i zapach (wrażenia na odpowiednio 1. i 2. poziomie subtelności), a po chwili uderza w nich potężna fala, „wielki, zimny i słony” bałwan morski (wrażenia smaku i dotyku – będące odpowiednio 4. i 5. poziomem subtelności wrażeń zmysłowych). W tym momencie dzieci odbierają już Narnię pięcioma zmysłami, choć jednocześnie tymi samymi pięcioma zmysłami odbierają nadal rzeczywistość angielską.

Skoro jednak te dwie rzeczywistości światów równoległych są zupełnie nieprzystawalne i w pewien sposób się wykluczają, jedna z nich musi zniknąć, bowiem niemożliwe jest przebywanie w tych dwóch światach jednocześnie. Znika zatem Anglia. Opisuąc przejście niewolicjonalne Lewis nie redukował wyznaczników rzeczywistości angielskiej powoli – tak jak w przypadku przejść wolicjonalnych. Anglia nie zanika stopniowo, jak na przykład wówczas, gdy Łucja wchodzi do Narni przez szafę. W przypadku przejścia niewolicjonalnego rzeczywistość angielska trwa nie zmieniona aż do momentu, gdy przenikająca w nią rzeczywistość Narni rozsada ją od środka.

Zniknięcie Anglii nie jest procesem; jest nagłą eksplozją, która wyznacza moment przejścia bohaterów do Narni.

Przerażony Eustachy, który nie może znieść tego, co się dzieje, reaguje w jedyny sposób, jaki zna: przemocą. Rzuca się do przodu, aby zerwać obraz ze ściany i w ten sposób ustabilizować znaną sobie, choć w tym momencie zachwianą rzeczywistość świata Anglii. Edmund próbuje go powstrzymać, więc zrywa się z łóżka i łapie go za rękę. W tej samej chwili przestraszona Łucja chwytą Edmunda za rękę z drugiej strony. W ten sposób wszyscy troje zbijają się w szamoczącą się gromadkę i nagle – Lewis nie opisuje w jaki sposób, stwierdzając jedynie, że: „albo obraz nagle urosł, albo też oni stali się mniejsi” – wszyscy troje znajdują się na krawędzi rzeczywistości angielskiej: na ramie obrazu. Nie wiemy, czy jeszcze w tym momencie widzieli za sobą sypialnię Łucji, czy też już wówczas rozplynęła się ona wraz z Anglią. Wiemy natomiast, że przed sobą ujrzeli prawdziwe morze i czuli się tak, jakby stali na przybrzeżnej skale. Chwilę później potężna fala zvaliła ich z nóg i pociągnęła za sobą w narnijskie morze. Anglia przestała istnieć, a wszystko to wydarzyło się w ułamku chwili.

Jak można zauważyć, przejście niewoljonalne jest całkowicie niespodziewane. Żadne z dzieci nie mogło przygotować się na taką ewentualność wcześniej. Przeniesienie do Narni – choć w przypadku Edmunda i Łucji na pewno utęsknione – jest nawet dla nich zaskoczeniem. Natomiast dla Eustachego jest po prostu nie do uwierzenia.

Eustachy zaczął domagać się wysadzenia na ląd, dodając, że w pierwszym napotkanym porcie „złoży przeciwko nim doniesienie” na ręce Brytyjskiego Konsula [...] W końcu przekonali go z trudem, że właśnie płyną ile wiatru w żaglach do najbliższego znanego lądu, i że odesłanie go teraz do Cambridge (gdzie mieszka Wuj Harold) jest równie trudne, jak wysłanie go na księżyc.⁶⁹

Przejście to jest także bezsprzecznie niebezpieczne. Nie przypomina łagodnego wejścia do Narni przez szafę. Bohaterowie nie tylko spadają z wysokości, ale wpadają do rozkołysanego, lodowatego morza. Na szczęście statek jest niedaleko i marynarze natychmiast zauważają trzy postacie w wodzie. Kaspian skacze do wody, aby pomóc ich wyciągnąć. Niemniej nawet te kilka chwil przebywania w lodowatej wodzie stanowi wystarczające niebezpieczeństwo.

Łucja dziękowała Bogu, że w ostatnim letnim semestrze zrobiła znaczne postępy w pływaniu. Co prawda lepiej by sobie radziła, gdyby poruszała rękami trochę wolniej, a także gdyby woda nie okazała się tak przeraźliwie zimna, ale i tak utrzymywała się jakoś na powierzchni. Szybko zrzuciła buty, jak powinien zrobić każdy, kto wpadnie w ubraniu do głębokiej wody. Pamiętała nawet o tym, aby mieć zamknięte usta i otwarte oczy. [...] A potem, jak można się było spodziewać, Eustachy w panice uchwycił się jej kurczowo i woda przykryła im głowy.

Kiedy się wynurzyli, Łucja zobaczyła białą postać skaczącą z pokładu do morza. Edmund był teraz blisko nich i – przebiegając szybko nogami w wodzie – zdołał pochwycić ręce wyjącego dziko Eustachego. A potem ktoś inny, czyja twarz była jej dziwnie znajoma, podtrzymał ją z drugiej strony.⁷⁰

Na szczęście żaden z bohaterów nie tonie, choć Eustachy był od tego o krok. Jednak wszyscy okupili przejście do Narni siniakami i przeziębieniem. Z pewnością nie jest to rodzaj przejścia, które chcieliby w przyszłości powtórzyć, a przynajmniej nie wówczas, gdyby mieli jakąś inną możliwość przeniknięcia do Narni. Jednocześnie przejście to – tak jak wszystkie inne, zarówno wolicjonalne, jak i niewoljonalne – jest prawdziwe. Nie jest to przygoda wyśniona, ani jakieś wewnę-

trne doświadczenie psychologiczne któregośkolwiek z bohaterów. Narnia jest na wskroś prawdziwa: woda jest mokra, zimna i głęboka, słońce gorące, wiatr silny i przenikliwy. Kwestię prawdziwości przejść między światami i prawdziwości światów równoległych omówiliśmy jednak wcześniej i nie będziemy poświęcać jej tu więcej miejsca. Dość wspomnieć, że postulat prawdziwości dotyczy wszystkich rodzajów przejść opisanych przez Lewisa.

Podobnie jak w przypadku innych przejść, także i w przypadku tego przejścia można odnaleźć pewne logiczne dylematy, z którymi Lewis sobie nie poradził. Na przykład nie wiemy, w jakim stanie Eustachy, Edmund i Łucja zostali sypialnię Łucji w domu wujostwa po swoim powrocie. Pamiętając o tym, że chwilę przed przeniesieniem do Narni dzieci zostały zalane w pokoju przez potężną falę – co oznacza, że do pokoju musiała wlać się ogromna masa słonej wody – zastanawiamy się, w jaki sposób Lewis uniknął dostrzeżenia tego faktu przez Ciotkę Albertę i Wuję Harolda. Nawet jeżeli woda natychmiast by wyschła, musiałaby pozostawić ślady w postaci zacieków i wilgoci. Innym pytaniem, na które autor nie udzielił odpowiedzi, jest mechanika powrotu bohaterów przez dziurę w niebie. Niedopowiedzenia te nie ujmują jednak przejściom niewoljonalnym ich czaru.

Ciekawą prawidłowością rzucającą się w oczy podczas analizy przejść niewoljonalnych jest fakt, że przenoszeni do innego świata bohaterowie zawsze trzymają się za ręce (lub w jakiś inny sposób są ze sobą w bezpośrednim kontakcie fizycznym). W ten sposób magia, która wciąga do Narni choćby jednego z nich, oddziałuje automatycznie także na innych. Prawidłowość ta zauważalna jest w opisanym powyżej przejściu z *Podróży „Wędrowca do świtu”*, a także w przypadku „wtrąbienia” Piotra, Łucji, Zuzanny i Edmunda do Narni w *Księciu Kaspianie*.

– Uwaga! – krzyknął Edmund. – Złapmy się wszyscy za ręce i trzymajmy mocno razem. Czuję, że to jakieś czary. Prędko!

– Tak! – powiedziała Zuzanna. – Trzymajmy się mocno za ręce. Och, naprawdę, żeby to już przestało... och!

I nagle bagaże, ławka, peron i cała stacja zniknęły im sprzed oczu. Trzymając się za ręce i z trudem łapiąc oddech znaleźli się w jakimś lesie, tak gęstym, że gałęzie wbijały się im w ubrania i trudno było się poruszyć.⁷¹

W tym przypadku jednak trzymanie się za ręce jest świadome i ma służyć dodaniu bohaterom otuchy. Poza tym, przez fizyczny kontakt bohaterowie przenoszą ze sobą do Narni wszystkie te przedmioty, które wówczas mają przy sobie: drugie śniadania znajdujące się w kieszeniach ich płaszczy, zapalki, szczyrorki oraz latarkę Edmunda.⁷²

Przejście to – podobnie jak inne przejścia niewoljonalne, np. wyszarpięcie Julii i Eustachego z pociągu w *Ostatniej bitwie* – charakteryzuje się takimi samymi cechami jak przejście z *Podróży „Wędrowca do świtu”*: odbywa się bez żadnego udziału woli bohaterów, jest niespodziewane, gwałtowne, niebezpieczne (choć może nie tak bardzo jak w przypadku „ładowania” bohaterów w morzu) i prawdziwe. Jego opis jest jednak tak krótki, że nie ma w nim miejsca na gradację wrzeń zmysłowych. Da się jednak zauważyć, że moment przeniknięcia do Narni ponownie wyznaczany jest przez zmysł wzroku. W jednej chwili bohaterowie znajdują się jeszcze w Anglii, następnie Anglia znika, a chwilę potem są w Narni – nie wiemy, w jaki sposób do tego dochodzi. Wydaje się zatem, że tempo tego przeniesienia uniemożliwia jakiegokolwiek opisy samego procesu przejścia między światami.

Wszystkie przejścia między światami równoległymi opisane w *Kronikach* mieszczą się jednocześnie w dwóch kategoriach: są wolicjonalne lub niewolicjonalne, i są przejściami bezpośrednimi lub przejściami przeniesienia. Ten drugi podział dokonany jest w oparciu o sposób, w jaki bohaterowie przenikają do świata równoległego. Przejścia bezpośrednie to przejścia, w których przeniknięcie do innego świata polega na fizycznym przejściu do niego przez punkt styku dwóch światów, określane mianem cięcia Riemanna, wrót czasu lub bramy światów. Natomiast przejścia przeniesienia to te, podczas których bohaterowie uniesieni siłą magii „szybują” w przestrzeni, aby w końcu znaleźć się w innym świecie.

Przykładami przejść bezpośrednich są wszystkie przejścia w *Lwie, czarownicy i starej szafie*, wciągnięcie Łucji, Edmunda i Eustachego do Narni przez obraz w *Podróży „Wędrowca do światu”* oraz wszystkie przejścia ze *Srebrnego krzesła*, kiedy to Julia i Eustachy wchodzi do krainy Aslana (a pośrednio także i do Narni) przez drzwi prowadzące na wrzosowisko za szkołą eksperymentalną. Tak sam też jest ich powrót.

Niektóre cechy przejść bezpośrednich omówiliśmy już pośrednio, analizując przejścia wolicjonalne (np. pierwsze przejście Łucji do Narni) i niewolicjonalne (np. wciągnięcie do Narni Łucji, Edmunda i Eustachego przez falę z obrazu na ścianie). Dlatego też za przykładowe ilustracje przejść bezpośrednich posłużą nam epizody, których do tej pory nie omawialiśmy, a mianowicie przejścia Julii i Eustachego opisane w *Srebrnym krześle*.

Julia i Eustachy są oboje uczniami szkoły eksperymentalnej i ofiarami bezkarnego szkolnego gangu, który znęca się nad słabszymi. Opowieść dzieje się w semestrze jesiennym, kilka miesięcy po pierwszych odwiedzinach w Narni Eustachego, który bardzo się w jej wyniku zmienił. Zmianę tę zauważają wszyscy: szkolny gang, inni uczniowie, nauczyciele i rodzice.

– Dlaczego tak się zmieniłeś w tym semestrze? – zapytała w końcu Julia.

– Wiele dziwnych rzeczy spotkało mnie podczas wakacji – odrzekł tajemniczo Eustachy.

– Jakich rzeczy?

Eustachy długo nie odpowiadał, aż wreszcie się zdecydował: [...] – Czy uwierzyłabyś, gdybym ci powiedział, że podczas tych wakacji byłem poza światem – poza TYM światem?

– Nie bardzo rozumiem, co masz na myśli.

– No więc dobrze, nie mówmy o światach. Załóżmy, że powiem ci, że byłem w takim miejscu, w którym zwierzęta mówią i gdzie są no... czary i smoki, i... no wiesz, różne rzeczy, o których się czyta w bajkach. – Gdy to powiedział, poczuł się bardzo głupio i poczerwieniał na twarzy.

– Ale jak się tam dostajesz? – zapytała Julia. I ona czuła się dziwnie zakłopotana.

– W jedyny możliwy sposób: dzięki Magii – odpowiedział Eustachy prawie szeptem. – Byłem tam z moimi kuzynami. Zostaliśmy po prostu porwani. Oni już tam przedtem byli.⁷³

Choć poprzednio Julia i Eustachy prawie wcale się nie znali, zbliżyła ich podobna sytuacja: oboje są prześladowani przez szkolny gang i nienawidzą swojej szkoły. Gdy Eustachy podzielił się swą przygodą z Julią, zaczęli się zastanawiać, czy nie istnieje jakiś sposób, dzięki któremu mogliby znaleźć się w Narni. W końcu postanawiają poprosić o to Aslana. Jednak w momencie, gdy zaczynają uroczystie przyzywać Aslana, słyszą głosy kilku osób ze szkolnego gangu i muszą ratować się ucieczką. Wspinają się po rozmołotym zboczach, na

którego szczycie znajduje się mur szkolny i niewielkie drzwi prowadzące na wrzosowisko. Te drzwi są ich jedyną szansą ucieczki.

Drzwi były zawsze zamknięte. Zdarzało się jednak w przeszłości, że niektórzy zastawali je otwarte. A może zdarzyło się tak tylko raz – w każdym razie pamięć nawet tego jednego razu podtrzymywała nadzieję wielu uczniów i kazała im co jakiś czas próbować. Można sobie wyobrazić, jak wspaniała byłaby to droga nie zauważonej przez nikogo ucieczki poza teren gimnazjum.⁷⁴

Niestety, drzwi i tym razem są zamknięte. Kiedy jednak zawiedziony Eustachy szarpie się z nimi, nagle otwierają się, a dzieci – zamiast wyskoczyć przez nie na wrzosowisko – zamykają ze zdumienia, nie mogąc się ruszyć z miejsca. Widzą bowiem przed sobą coś, czego nigdy by się nie spodziewali.

Spodziewali się zobaczyć szare, porośnięte wrzosem zbocze, zlewające się na horyzoncie z ponurym, jesiennym niebem. Zamiast tego, oslepił ich blask słońca wlewający się przez otwarte drzwi, tak jak światło czerwcowego dnia wlewa się do garażu po otwarciu bramy. Na trawie lśniły jak diamentowe paciorki krople deszczu, a na pobrudzonej błotem twarzy Julii błyszczały strumyczki pozostawione przez łzy. Blask słońca płynął ze świata, który z całą pewnością nie wyglądał jak ten świat – nawet jeśli sądzić tylko po tym, co mogli dotąd zobaczyć. A zobaczyli gładką murawę, gładszą i świeższą niż najwspanialszy trawnik, jaki Julia w życiu widziała, i błękitne niebo, i – polatujące tu i tam – jakies stworzenia tak jasniejące i barwne, że mogły być klejnotami lub wielkimi motylami.

Julia od dawna tęskniła za czymś takim, a jednak teraz poczuła lek. Spojrzała na twarz Scrubba i zobaczyła, że on też się boi.

– No, dalej, Pole, idziemy – powiedział zmienionym głosem.

– A czy będziemy mogli wrócić? Czy to bezpieczne?

W tym momencie usłyszeli za plecami cienki, mściwy głos:

– Posłuchaj no, Pole. Każdy wie, że tu jesteś. Złaz z powrotem.

Był to głos Edyty Jackle, nie należącej do gangu, ale będącej jedną z jego sług i donosicieli.

– Szybko! – krzyknął Scrubb. – Tędy! Daj mi rękę. Nie możemy się rozdzielić. – I zanim Julia zdążyła sobie sprawę z tego, co się dzieje, złapał ją za rękę i pociągnął za sobą przez drzwi w murze, poza teren szkoły, poza Anglię, poza cały nasz świat – do Tamtego Miejsca.

Głos Edyty Jackle urwał się tak nagle, jak głos w radiu, kiedy się je wyłączy. W tej samej chwili usłyszeli zupełnie inne dźwięki. Wydawały je owe dziwne stworzenia w powietrzu, które teraz okazały się ptakami. Było to bardziej podobne do muzyki – dość hałaśliwej i niezbyt melodyjnej – niż do ptasiego śpiewu w naszym świecie. A tłem dla tej muzyki była przejmująca cisza.⁷⁵

Podobnie jak w *Lwie, czarownicy i starej szafie*, tak i tu bramą do innego świata okazują się drzwi. Jednak w tym przypadku miejsce styku dwóch światów jest jeszcze bardziej „skondensowane”: aby wejść do świata równoległego, wystarczy dosłownie jeden krok, a nie tak, jak podczas pierwszego wejścia Łucji do Narni – kilka kroków. Granica tych światów jest bardzo wyraźna. Stanowi ją mur szkoły. Za nim leży to, co Lewis określił mianem „Tamtego Miejsca”. Światy te w żaden sposób nie zachodzą na siebie. Można powiedzieć, że raczej do siebie przylegają. Stojąc przed wejściem, Julia i Eustachy odbierają Anglię wszystkimi pięcioma zmysłami, natomiast ich percepcja świata równoległego ogranicza się tylko do wzroku, a i to nawet niewyraźnie. Dzieci nie potrafią dostrzec ptaków. Widzą jedynie unoszące się w powietrzu kolorowe plamy podobne do motyli. Od strony innego świata nie dobiegają ich żadne dźwięki. Sytuacja zmienia się diametralnie, gdy przechodzą przez drzwi w murze. Dźwięki dochodzące ze świata Anglii urywają się, a Eustachy i Julia zaczynają słyszeć muzykę dziwnych, kolorowych

plam, które dopiero wówczas rozpoznają jako ptaki. Choć Lewis nie zaznacza tego jasno w książce, można przypuszczać, że w momencie, w którym dzieci wchodzi do innego świata, rzeczywistość Anglii błednie i zanika. Nawet gdyby Julia i Eustachy odwrócili się, by spojrzeć na Anglię przez drzwi, ujrzeliby najprawdopodobniej mniej lub bardziej niewyraźny obraz zбочa i szkoły, ale nie dochodziłyby do nich stamtąd, żadne inne wrażenia zmysłowe, dźwięki ani zapachy. Taki też jest obraz Anglii, którą widzą przed sobą Julia, Eustachy i Kaspian, gdy kończy się ich czas pobytu w Narnii.

I niewiele musieli zrobić kroków, gdy pojawił się przed nimi mur Eksperymentalnej Szkoły. Aslan zaryczał tak, że słofice zadrzało na niebie, a jakieś dziesięć metrów muru rozpadło się przed nimi. Spojrzeli przez wyrwę ponad szkolną kolekcję krzewów, aż na dach gimnazjum. Widniał na tle tego samego ponurego, jesienno nieba, jakie widzieli, gdy zaczęły się ich przygody.⁷⁶

Także i w przypadku tego przejścia daje się zauważyć uprzywilejowana pozycja zmysłu wzroku – to właśnie wzrok wyznacza pierwszy kontakt z innym światem. Poza tym pierwszym wrażeniem, jakie dzieci odbierają wchodząc do tajemniczego ogrodu jest ponownie wrażenie przestrzeni i ciszy, stanowiącej tło wszystkich pojawiających się wokół nich dźwięków. Oznacza to, że pierwsze wrażenia zmysłowe w świecie równoległym ponownie związane są z najsłabszym zmysłem ludzkim: ze słuchem. Wrażenia te łagodnie i stopniowo zostają dopełnione wrażeniami płynącymi z innych zmysłów.

W przypadku przejść bezpośrednich miejsce styku dwóch światów nie zawsze musi być tak dokładnie określone jak podczas wejścia Eustachego i Julii do krainy Aslana przez szkolny mur. Czasami oba światy mogą zachodzić na siebie i przenikać się łagodnie tak, że precyzyjne określenie, w którym miejscu jeden się kończy, a drugi zaczyna, nie zawsze jest możliwe. Niemniej jednak regułą dla przejść bezpośrednich jest to, że światy równoległe znajdują się „fizycznie blisko”, to znaczy przejście między nimi nie wymaga żadnej podróży ani pokonywania czasoprzestrzeni.

Powrót Julii i Eustachego do Anglii w *Srebrnym krześle* odbywa się na tej samej zasadzie jak ich wejście. Wyjątkiem jest tu jednak fakt, że Aslan pozwala Kaspianowi na pięć minut wejść do świata ludzi razem z dziećmi. W żadnej z poprzednich książek cyklu narnijskiego nie było wzmianki o tym, aby jakkolwiek postać ze świata Narnii odwiedziła świat ludzi. Po chwili zastanowienia wydaje się niemal dziwne, że żadna z tych postaci nie chciała choćby na chwilę ujrzeć świata, z którego przychodziły dzieci. Na przykład w *Lwie, czarownicy i starej szafie* faun odprowadza Łucję do miejsca, skąd widać już otwarte drzwi szafy, ale nie przychodzi mu do głowy, aby przejść przez nie nawet na parę chwil. Jednak pragnienie to przychodzi do głowy wskrzeszonemu Kaspianowi w *Srebrnym krześle*.

– Panie – rzekł Kaspian. – Od dawna marzyłem o tym, żeby chociaż rzucić okiem na ICH świat. Czy jest w tym coś złego?

– Nie możesz już chcieć niczego złego, skoro umarłeś, mój synu – odpowiedział Aslan. – Zobaczysz ich świat. Spędzisz w nim pięć minut ICH czasu. Tyle ci wystarczy, aby uporządkować tam pewne sprawy.⁷⁷

Co więcej, nawet Aslan częściowo wchodzi do rzeczywistości angielskiej. Kiedy Kaspian i Eustachy okładają płazami mieczy chłopców ze szkolnego gangu, a Julia młóci batem dziewczynki, Aslan kładzie się na wyrwie w murze plecami do Anglii i twarzą w stronę swej krainy. Kilka minut później

Kaspian wraz z Aslanem wracają do swego świata, a Julia i Eustachy wślizgują się niepostrzeżenie do szkoły. Niemniej jednak jest to sytuacja wyjątkowa. Kaspian nie należy już do świata Narnii, bowiem zmarł i został wskrzeszony w krainie Aslana, natomiast Aslan – który, jak Lewis daje nam do zrozumienia, jest też stwórcą i panem naszego świata – może z tego tytułu robić, co zechce: nawet pokazać się na chwilę w naszym świecie w swojej lwiej postaci.

Podstawowa różnica między przejściami bezpośrednimi i przejściami przeniesienia polega na tym, że w pierwszym przypadku światy równoległe przylegają do siebie fizycznie – choć oczywiście połączenie między nimi otwiera się tylko na jakiś czas i jest warunkowane magią – a w drugim światy te nie są połączone żadnym fizycznym „pomostem”.

Przejścia przeniesienia – czyli takie, podczas których bohaterowie przenoszeni są w czasie i przestrzeni do świata równoległego – pojawiają się w *Kronikach narnijskich* prawie tak samo często jak przejścia bezpośrednie. Takimi przejściami są na przykład: „wtrąbienie” czwórki dzieci do Narnii w *Księciu Kaspianie* oraz ich powrót do rzeczywistości angielskiej przez Drzwi zbudowane przez Aslana na łące; powrót Łucji, Edmunda i Eustachego przez bramę w niebie w *Podróży „Wędrowca do świtu”*; wszystkie przeniesienia za pomocą pierścieni (oraz bez nich) opisane w *Siostrzeńcu czarodzieja* oraz przeniesienie do Narnii Julii i Eustachego w *Ostatniej bitwie*.

Analizując ten rodzaj przejść, przyjrzymy się szczególnie opisom podróży w czasoprzestrzeni, zawartym w *Siostrzeńcu czarodzieja*, i to z kilku powodów. Po pierwsze, dopiero w tej książce Lewis wprowadził magiczne przedmioty umożliwiające przemieszczanie się między światami; po drugie, zarysował w niej ciekawą wizję „między-swiata”, swego rodzaju stacji między różnymi światami równoległymi, która pozwala nam objąć umysłem cały proces i mechanikę podróży; a po trzecie dlatego, że w tej książce cyklu narnijskiego Lewis zamieścił największą ilość przeniesień między światami.

Podczas przejść przeniesienia dwa światy, pomiędzy którymi następuje połączenie, są czasoprzestrzennie (i pod każdym innym względem) odległe, a zatem trudno jest w przypadku tego typu przejść mówić o ciągłości wrażeń zmysłowych przemieszczających się bohaterów. Zwykle czują się oni „porwani”, szubują w przestrzeni (wznoszą się lub opadają) i nie wiedzą, co się wokół nich dzieje. Następuje zaburzenie otaczającego ich świata, chwila zamieszania, a potem nagle znajdują się już w innej rzeczywistości. Nie potrafimy wówczas określić granicy przenikania się dwóch światów. Są one zawsze rozdzielone przestrzenią, obszarem „między-swiata”. Podczas niektórych przejść obszar ten bohaterowie pokonują w ułamku chwili – zbyt krótkim czasie, by opisać ich wrażenia towarzyszące przeniesieniu – a podczas innych, trwa to na tyle długo, że możliwy jest jakiś (mniej lub bardziej dokładny) opis. Poza tym niektóre przejścia dokonują się za pomocą magicznych przedmiotów (użytych przez bohaterów pierścieni lub rogu Zuzanny, którym przyzywa ich Kaspian), a niektóre dzięki czystej Magii, bez udziału żadnych magicznych przedmiotów.

Jak zatem widać, przejścia przeniesienia są niejednorodne: w kategorii tej mieści się wiele rozmaitych doświadczeń przenikania między światami. Przykładem przejścia przeniesienia, które odbywa się zbyt szybko, aby Lewis mógł opisać jakiegokolwiek wrażenia zmysłowe bohaterów związane z przeniknięciem z jednego świata do drugiego, może być opisany w *Siostrzeńcu czarodzieja* powrót Digorego, Julii

i Wuja Andrzeja z Narni do Lasu Między Światami, a stamtąd do Londynu.

– Nie musicie używać pierścieni, kiedy jestem z wami – rozległ się głos Aslana.

Dzieci rozglądały się dookoła mrugając oczami. Bo oto znów były w Lesie Między Światami. Wuj Andrzej leżał na trawie, wciąż pogrążony w głębokim śnie. Aslan stał między nimi.

– Chodźcie – powiedział Aslan. – Czas, byście powrócili do domu. [...]

W następnej chwili wszyscy troje (Wuj Andrzej już przebudzony) wpadli na teb na szyję w hałas, gorąco i zaduch Londynu.⁷⁸

Powyższy opis sugeruje, że przejście dokonało się w ułamku chwili. Było tak szybkie, że sami bohaterowie ze zdziwieniem nagle uświadomili sobie, że są w innym świecie. Autor w żaden sposób nie mówi nam, w jaki sposób bohaterowie dostali się z Narni do Lasu Między Światami. Równie tajemniczy jest mechanizm ich powrotu do Anglii.

Innym natychmiastowym przejściem przeniesienia, podczas którego Lewis ignoruje szczegóły podróży między światami, jest przeniknięcie Julii i Eustachego do Narni w *Ostatniej bitwie*. Przejście to dokonało się w rezultacie pojawienia się przed grupką przyjaciół zjawy, czy mglistego obrazu zrozpaczonego króla Narni, Tiriana. Zrozumieli oni wówczas, że dzieje się tam coś niedobrego i tajemnicza postać wzywa ich na pomoc. Postanowili jakoś dostać się do Narni, ale ponieważ nie można tego dokonać samym pragnieniem, odkopali schowane wiele lat wcześniej magiczne pierścienie, aby posłużyć się nimi jeszcze raz. Gdy Tirian budzi się w lesie po swojej wizji (która także była swego rodzaju przejściem między światami), „[p]rawie natychmiast ziemia zatrzęsła się raz, potem drugi – i oto stało przed nim dwoje dzieci”.⁷⁹ Jednak przejście to nie dokonało się, wbrew planom, za pomocą pierścieni. Według słów Eustachego:

W dzień później Julia i ja wracaliśmy ze szkoły – tylko my dwoje chodzimy jeszcze do szkoły, i to do tej samej. Piotr i Edmund mieli się z nami spotkać w umówionym miejscu na drodze ze szkoły, na stacji, i przekazać nam Pierścienie, bo to my mieliśmy przejść do Narni; oni są starsi i nie mogą tu już wrócić. Więc wsiedliśmy do pociągu – to taka rzecz, którą się w naszym świecie podróżuje: mnóstwo zamkniętych wozów szepczących razem – a Profesor, Ciotka Pola i Lucja towarzyszyli nam, bo chcieliśmy być jak najdłużej razem. No więc byliśmy razem w pociągu. I właśnie dojeżdżaliśmy do stacji, na której mieliśmy się spotkać z Piotrem i Edmundem, ja wyglądałem przez okno, żeby ich zobaczyć, gdy nagle nami okropnie szarpnęło, coś zahuczało i w tej samej chwili znaleźliśmy się w Narni, a ty stałeś przed nami przywiązany do drzewa.

– A więc w ogóle nie użyliście Pierścieni? – zapytał Tirian.

– Nie, nawet ich nie zobaczyliśmy. Aslan uczynił to w swój własny sposób, bez Pierścieni, jak już nieraz bywało.⁸⁰

Podobne wrażenia mieli przeniesieni jednocześnie do wiecznej Narni wszyscy pozostali bohaterowie: Piotr i Edmund, którzy stali na peronie, Profesor Digory Kirke, ciotka Pola oraz Lucja, którzy podróżowali pociągiem. Piotr opisuje to w następujący sposób:

Edmund i ja staliśmy na peronie i zobaczyliśmy, jak nadjeżdża twój pociąg. Pamiętam, pomyślałem sobie, że bardzo szybko bierze zakręt przed stacją. [...]

– I co się później stało? – zapytała Julia.

– Cóż, nie tak łatwo to opisać, prawda, Edziu? – powiedział Wielki Król.

– No, nie bardzo – zgodził się Edmund. – To w ogóle nie przypominało tego, no wiecie, jak zostaliśmy przeniesieni do Narni poprzednim razem, za pomocą Magii. Usłyszałem okropny huk i coś jakby mnie z trzaskiem walnęło, ale nie czułem żadne-

go bólu. Nawet się nie przestraszyłem, tylko poczułem... no... jakieś takie podniecenie. I... pamiętam jeszcze coś dziwnego. Miałem boleśnie stłuczone kolano, wiecie, ktoś mnie kopnął podczas gry w rugby. I wtedy poczułem, że to nagle minęło. Poczułem się bardzo lekko. No i... byliśmy już tutaj.

– Z nami, w pociągu, było bardzo podobnie – rzekł Lord Digory [...]. – Wydaje mi się tylko, że my, to znaczy ja i Pola, poczuliśmy się przede wszystkim o wiele bardziej rzeźcy i rozluźnieni. Wy, młodzi, nie potraficie tego zrozumieć. Po prostu przestaliśmy czuć się staro.⁸¹

Przyglądając się dwóm powyższym opisom tej samej w istocie sytuacji przeniesienia (choć bohaterowie zostali przeniesieni w różne miejsca i w różnym czasie: Julia i Eustachy do Narni, a reszta do wiecznej Narni za drzwiami stajni, i to kilka dni potem), można zauważyć, że wrażenia wszystkich bohaterów, jakie zapamiętali z tego przejścia, ograniczają się do ostatnich ich odczuć w rzeczywistości angielskiej. Nie ma żadnej wzmianki o jakichkolwiek wrażeniach, podróży między światami. Natychmiast po tym, gdy znikają z Anglii, znajdują się w Narni. Przejście to jest jednak szczególne, bowiem, jak później autor daje nam do zrozumienia, wszyscy bohaterowie giną wówczas w katastrofie kolejowej w Anglii i nigdy już tam nie wracają. Jest to więc nie tyle opis przejścia między światami równoległymi, ile raczej opis doświadczenia śmierci i świadomości ciągłości istnienia nawet po śmierci fizycznej w naszym świecie. Świadomość ta jest tak mocna, że przez długi czas do bohaterów nie dociera fakt, że umarli.

O wiele ciekawszą grupę przejść przeniesienia stanowią przejścia zawierające opisy podróży bohaterów między różnymi światami. W *Kronikach narnijskich* pierwsze takie przejście pojawia się w *Księciu Kaspianie* i opisuje wyjście dzieci z Narni i ich powrót do rzeczywistości angielskiej:

Aż wreszcie Piotr stanął pierwszy, za nim Zuzanna, która położyła ręce na jego ramionach, Edmund położył ręce na jej ramionach, Lucja położyła ręce na jego ramionach, pierwszy z Telmarów położył ręce na jej ramionach – i tak, w długim rzędzie, ruszyli ku Drzwiom. A potem nadszedł moment, który trudno jest opisać, ponieważ dzieciom wydawało się, że widzą trzy rzeczy naraz. Jedną był czarny wylot jaskini, otwierającej się na zieleń i błękit jakiejś wyspy na Pacyfiku, na której mieli się już za chwilę znaleźć Telmarowie po przejściu przez Drzwi. Drugą była leśna polana w Narni, twarze Karłów i zwierząt, przepastne oczy Aslana i białe pasma na policzkach borsuka. A trzecią (która nagle pochłonęła tamte dwie) była szara, ponura płyta peronu na wiejskiej stacyjce i ławka z rozłożonymi wokół niej bagażami, na której wszyscy czworo siedzieli tak, jakby się z niej nigdy nie ruszali.⁸²

Natomiast w *Siostrzeńcu czarodzieja* przejść tego rodzaju jest aż siedem. Jest to pierwsze przejście Digorego do lasu między światami:

Pracownia Wuja Andrzeja nagle znikła. Na moment wszystko się zamazało, poplątało i zawirowało. A potem Digory zobaczył zielone, mgliste światło padające na niego z góry i ciemność przed sobą. Wyglądało na to, że jest zawieszony w jakiejś przestrzeni; trudno było powiedzieć, czy stoi, czy leży, czy siedzi. Nic go nie dotykało. „Chyba jestem w wodzie – pomyślał Digory – Albo raczej POD wodą.” Ta myśl go przeraziła, ale prawie natychmiast poczuł, że unosi się szybko do góry. A potem jego głowa wynurzyła się nagle na powietrze i po chwili wczłowiwał się już na gładki, porośnięty trawą brzeg sadzawki.⁸³

Przejście próbujące właściwości pierścieni, podczas którego Digory i Pola prawie wracają do Londynu, ale zwracając do Lasu Między Światami tuż przed „ładowaniem” w Anglii:

Włożyli zielone obrączki, wzięli się za ręce i raz jeszcze na „raz – dwa – trzy!” skoczyli do sadzawki. Tym razem podziałało. Bardzo mi jest trudno opowiedzieć, co czuli, bo wszystko stało się

niezwykle szybko. Najpierw zobaczyli jaskrawe światła na tle czarnego nieba. Digory był później przekonany, że widzieli planety i gwiazdy i przysięgał, że widział z bliska Jowisza; dość blisko, by rozpoznać jego księżycy. Ale prawie w tej samej chwili pojawiły się rzędy dachów i kominów, zobaczyli katedrę Świętego Pawła i zrozumieli, że patrzą na Londyn, tyle że mogli widzieć przez ściany wszystkich domów. Zobaczyli postać Wuja Andrzeja, najpierw bardzo zamgloną i jakby przezroczystą, lecz gęstniejącą i z każdą sekundą coraz bardziej wyraźną, tak jak w soczewce lunety dostrzanej do odległości. Lecz tuż przedtem, zanim stała się prawdziwym, żywym człowiekiem, Pola zdążyła zawołać „Zamiana!”. Szybko zamienili obrączki i nasz świat rozwił się jak sen, a zielone światło w górze robiło się coraz jaśniejsze i jaśniejsze, aż w końcu głowy dzieci wynurzyły się nad powierzchnię sadzawki. [...] Próba wyprawa nie trwała dłużej niż minutę.⁸⁴

Przejście Digorego i Poli z Lasu Między Światami do Charnu:

Opadali z wielką szybkością w dół, najpierw przez ciemność, potem przez jakąś płataninę mglistych i wirujących kształtów, które mogły być prawie wszystkim. Robiło się coraz jaśniej. A potem nagle poczuli, że stoją na czymś stałym i twardym. W chwilę później wszystko wystrzeliło się jak w soczewce i mogli zobaczyć, gdzie są.⁸⁵

Ich powrót z Charnu wraz z uczepioną nogi Poli Czarownicą Jadis:

Każde wsadziło natychmiast lewą rękę do lewej kieszeni. Nie musieli zakładać obrączek na palce. Gdy tylko ich dotknęli, cały ten pośpny, martwy świat zniknął im z oczu. Już unosił się w górę, a ciepłe, zielone światło nad ich głowami zbliżało się coraz szybciej. [...] A potem ich głowy wystrzeliły ponad powierzchnię sadzawki. Ogarnął ich słoneczny spokój Lasu Między Światami [...].⁸⁶

Następnie przeniesienie z Lasu Między Światami do Anglii:

Ale gdy tylko skoczyli [do swojej sadzawki], Digory poczuł, że jakieś mocne i zimne kleszcze złapały go za ucho. A kiedy opadali w ciemność, a wokół nich zawirowały mgliste kształty naszego świata, zrozumiał, że Czarownica trzyma go dwoma palcami za ucho [...]. W następnej chwili byli już w pracowni na poddaszu [...].⁸⁷

Ponowne przejście z Anglii do Lasu Między Światami:

Rozgniewane i przerażone twarze znikły. Rozgniewane i przerażone głosy ucichły. [...]

– Przecież nie... – zaczął Digory, ale nie skończył, bo ich głowy wynurzyły się w ciepłej, zielonej poświacie Lasu. A kiedy wygramolili się z sadzawki, Pola zawołała:

– Och, zobacz! [Oprócz Czarownicy] s[ci]ągnęliśmy tu również tego starego konia! I Pana Ketterleya. I dorożkarza. A to ci heca!⁸⁸

I prawie natychmiastowe przeniesienie całej grupy do Narni:

Koń [...] poczłapał powoli do najbliższej sadzawki i wszedł do niej, żeby się napić. A z nim – zupełnie bezwiednie – w sadzawce znalazła się reszta podróżników między światami. Digory wciąż ścisnął kurczowo piętę Czarownicy, a Pola trzymała Digorego za rękę. Jedną ręką Dorożkarza spoczywała na szyi konia, a drugą złapał właśnie Wuj Andrzej, wciąż dygoczący ze strachu.

– Szybko! – powiedziała Pola patrząc Digoremu w oczy. – Zielone!

I w ten sposób koń nie zdążył zaspokoić swego pragnienia. Wszyscy zaczęli nagle spadać w ciemność. Koń zarżał, Wuj Andrzej zaszlochał. [...] Zapanała cisza. [...]

– To nie jest Charn – rozległ się głos Czarownicy. – To jest pusty świat. To jest NIC.

I w rzeczy samej, było to najbliższe tego, co czuli. Otaczała ich taka ciemność, że nie widzieli się nawzajem i nie robiło to żadnej różnicy, czy miało się oczy otwarte czy zamknięte. Stopami dotykali czegoś zimnego i płaskiego, co mogło być ziemią,

ale na pewno nie trawą czy mchem. Powietrze było chłodne, suche i nieruchome.⁸⁹

Wspólną cechą wszystkich tych przejść jest towarzyszące im wrażenie opadania (w ciemność) lub wznoszenia się (ku światłu). Jedynym zmysłem, który w jakiś sposób wówczas funkcjonuje, jest zmysł wzroku. Lewis ponownie podkreśla jego uprzywilejowaną pozycję. Choć bohaterowie nie widzą żadnych konkretnych kształtów, każde przeniesienie tego typu jest albo oddalaniem się od światła, albo przybliżaniem się do niego. Opis taki może sugerować rozmaite skojarzenia, na przykład z porodem, kiedy to stajemy się częścią tego świata, lub z doświadczeniami śmierci klinicznej, kiedy na jakiś czas go opuszczamy, przenosząc się na inne poziomy egzystencji. Oba te skojarzenia wiążą się w oczywisty sposób z kwestią podróży między światami – różnymi wymiarami egzystencji.

Poza tym, przejściom przeniesienia towarzyszą także inne odczucia. Dzieci mogą widzieć kilka rzeczywistości naraz – które wydają im się wyraźne na początku, a następnie są „wchłaniane” przez świat, do którego bohaterowie się przenoszą – albo też wszystko zaczyna wirować i zmieniać kształty; bohaterowie nie wiedzą, czy stoją, czy leżą, czy siedzą. Są zawieszani w przestrzeni i nic ich nie dotyka. Świat, do którego zmierzają, wyłania się dla ich zmysłów stopniowo: najpierw jako wirujące barwy, rozmyte kontury, a w końcu stabilizuje się jako równoległa rzeczywistość.

Skąd wzięła się idea przedstawiania przeniesienia w inny wymiar czasoprzestrzenny za pomocą wirowania, zamazania wrażeń zmysłowych, uczucia poplątania i dezorientacji?⁹⁰ Jak wspomnieliśmy wcześniej, w 1884 r. ukazała się pierwsza powieść poruszająca kwestię istnienia różnych wielowymiarowych światów zatytułowana *Flatland: A Romance of Many Dimensions by a Square (Kraina Płaszczyzaków: Opowieść Pana Kwadrata o wielu wymiarach)*, która przed 1915 r. doczekała się wielu wydań. Zawarte w niej opisy podróży głównego bohatera, pana Kwadrata, do krainy przestrzeni były pierwszymi opisami doświadczeń tego typu i zawierały fantastyczne opisy wirowania, zmieniających się kształtów i prawie psychodelicznych doświadczeń bohatera. Nie były one jednak wymysłem autora – ich siła polegała na tym, że były matematycznie poprawne.

Michio Kaku pisze, że gdyby pan Kwadrat został porwany ze swego dwuwymiarowego świata do naszego, szybkowałby w powietrzu jak kartka papieru.

Ponieważ jego dwuwymiarowe oczy widzą tylko płaskie kałki naszego świata, człowiek wyglądałby dla niego wyjątkowo brzydko i przerażająco. Najpierw mógłby pan Kwadrat zobaczyć dwa skórzane koła wiszące przed nim (nasze buty). Wznosząc się dostrzega, że koła zmieniają kolor i stają się szmaciane (nasze spodnie). Następnie oba koła łączą się w jedno (nasze biodra), które z kolei dzieli się na trzy koła z tkaniny, ponownie zmieniając kolor (nasza koszula i ramiona). Gdy kontynuuje swoją podróż do góry, trzy koła z tkaniny znowu łączą się w jedno mniejsze koło z ciała (nasza szyja i głowa). W końcu koło z ciała zmienia się w gęszcz włosów i nagle znika, gdy pan Kwadrat wlatuje ponad naszą głowę. Dla pana Kwadrata tajemniczy „ludzie” to koszmarnie, doprowadzające do szaleństwa, ciągle zmieniające się koła ze skóry, tkaniny, ciała i włosów.

Podobnie, gdyby nas wyjęto z trójwymiarowego Wszechświata i wysłano do czwartego wymiaru, odkrylibyśmy, że zdrowy rozsądek jest bezużyteczny. W czasie podróży w czwartym wymiarze strzępy materii pojawiałyby się nagle znikając przed naszymi oczyma. Ciągłe zmieniałyby kolor, rozmiar i skład, zaprzeczając wszystkim zasadom logiki trójwymiarowego świata. Znikałyby potem w powietrzu, zastępowane od razu przez inne, unoszące się obiekty.⁹¹

Opisy Abbota posłużyły za wzór kolejnym twórcom wykorzystującym motyw podróży w czasie i przestrzeni. Wykorzystał je w swoich książkach Lewis Carroll, Herbert George Wells, George MacDonald, Edward Lear, Edith Nesbit i wielu innych twórców, między innymi Lewis. Może właśnie dzięki temu opisane przez niego przejścia przeniesienia wydają się nam tak prawdziwe.

Podsumowując, wydaje się, że zaproponowana powyżej klasyfikacja opisanych w *Kronikach narnijskich* C.S. Lewisa przejść między światami uwzględnia ich główne typy, jak i indywidualną niepowtarzalność. Klasyfikacja ta oparta została na opisach różnych rzeczywistości, które dla celów naszej analizy określiliśmy mianem światów równoległych i światów wtórnych. Zarysowując dwie możliwe perspektywy postrzegania tych światów pokazaliśmy, którą z nich sugeruje czytelnikowi autor i jakie konsekwencje dla odbioru *Kronik* wybór ten za sobą pociąga. Opisaliśmy też, czym światy równoległe różnią się od światów wtórnych, a następnie skupiliśmy się na analizie tych pierwszych. Przyglądnęliśmy się ich cechom charakterystycznym, statusowi oraz czasoprzestrzeni – diametralnie różnej od czasoprzestrzeni otaczającej nas rzeczywistości. Następnie zlokalizowaliśmy miejsca styku światów równoległych i staraliśmy się zbadać mechanikę przenikania bohaterów z jednego do drugiego.

Tak szerokie tło rozważań umożliwiło nam sklasyfikowanie wszystkich pojawiających się w *Kronikach* przejść między światami według czterech kategorii (w opozycji binarnej): przejścia wolicjonalne i niewolicjonalne oraz przejścia bezpośrednie i przeniesienia. Następnie, na podstawie przykładów z poszczególnych części cyklu narnijskiego, przeanalizowaliśmy te cztery kategorie przejść ze szczególnym uwzględnieniem zastosowanej przez Lewisa techniki gradacji wrażeń zmysłowych.

Każde przejście między światami mieści się w dwóch kategoriach jednocześnie. Przejścia wolicjonalne to przejścia,

podczas których bohaterowie zostają przeniesieni (jeżeli jest to przejście przeniesienia) lub wchodzi (jeżeli jest to przejście bezpośrednie) do świata równoległego z impulsu własnej woli. Oznacza to, że przez cały czas są świadomi tego co się dzieje, a decyzja, czy wejść do świata równoległego czy też pozostać w swoim, zależy tylko od nich. Przejścia te są łagodne i przyjemne.

Przejścia niewolicjonalne to przejścia, podczas których bohaterowie zostają wciągnięci do innego świata bez udziału swojej woli albo nawet wbrew niej. Przejścia tego typu, niezależnie od tego, czy są przejściami bezpośrednimi czy przeniesieniami, są z reguły gwałtowne, nieprzyjemne i niebezpieczne.

Podział na przejścia bezpośrednie i przeniesienia opiera się na wzajemnej relacji dwóch światów, między którymi przemieszczają się bohaterowie. Gdy światy te są fizycznie blisko – przystają do siebie lub zachodzą na siebie – mówimy o przejściach bezpośrednich. Gdy zaś po to, aby dostać się do innego świata, bohater musi pokonać przestrzeń i czas (bowiem światy te nie znajdują się w obrębie naszego wszechświata, a zatem nie są miejscami, do których można dolecieć za pomocą środków mechanicznych) – mówimy o przejściach przeniesienia.

W przypadku przejść bezpośrednich miejsce styku dwóch światów czasami jest wyraźne, a czasami światy te przenikają się nawzajem tak, że granica między nimi jest rozmyta. Niemniej jednak zawsze wówczas pojawia się – dzięki magii i zwykle tylko na chwilę według ziemskiego czasu – miejsce połączenia tych dwóch światów. Natomiast w przypadku przejść przeniesienia nie istnieje miejsce styku dwóch światów równoległych – bohaterowie dostają się do nich za pomocą magii (czasami przenoszeni bohaterowie muszą posługiwać się magicznymi przedmiotami), ale nie rozumieją mechanizmu, w jaki do tego dochodzi.

Poniżej zamieszczamy tabelę wszystkich przejść, jakie pojawiają się w *Kronikach narnijskich*, wraz z proponowaną ich klasyfikacją na cztery kategorie.

TYTUŁ KSIĄŻKI	PRZEJŚCIE	KLASYFIKACJA
Lew, czarownica i stara szafa	Wejście Łucji do Narni. ⁹²	wol./bezp.
Lew, czarownica i stara szafa	Powrót Łucji z Narni do Anglii.	wol./bezp.
Lew, czarownica i stara szafa	Wejście Edmunda do Narni.	wol./bezp.
Lew, czarownica i stara szafa	Powrót Edmunda i Łucji do Anglii. ⁹³	wol./bezp.
Lew, czarownica i stara szafa	Wejście Piotra, Zuzanny, Edmunda i Łucji do Narni.	wol./bezp.
Lew, czarownica i stara szafa	Powrót całej czwórki do Anglii.	wol./bezp.
Księżę Kaspian	„Wtrąbienie” Piotra, Zuzanny, Edmunda i Łucji do Narni przez Kaspiana.	niewol./przen.
Księżę Kaspian	Powrót dzieci z Narni przez wybudowane przez Aslana Drzwi na łące.	wol./przen.
Podróż „Wędrowca do świtu”	Wciągnięcie Łucji, Edmunda i Eustachego do Narni przez obraz na ścianie.	niewol./bezp.
Podróż „Wędrowca do świtu”	Powrót dzieci do Anglii przez bramę w niebie.	wol./przen.
Koń i jego chłopiec	Nie zawiera żadnych przejść.	
Srebrne krzesło	Julia i Eustachy wchodzi do kraju Aslana przez drzwi prowadzące na wrzosowisko za szkołą. Stamtąd Aslan zdmuchuje ich do Narni.	wol./bezp.
Srebrne krzesło	Aslan zdmuchuje Narnię, a Julia i Eustachy odkrywają, że są na powrót w jego kraju. Stąd powracają do Anglii przez wyrwę w szkolnym murze.	wol./bezp.
Siostrzeniec czarodzieja	Przeniesienie Digorego do Lasu Między Światami za sprawą magicznego pierścienia. ⁹⁴	niewol./przen.
Siostrzeniec czarodzieja	Próba podróży Digorego i Poli na Ziemię i z powrotem do Lasu Między Światami. Dzieci uczą się posługiwać magicznymi pierścieniami.	wol./przen.
Siostrzeniec czarodzieja	Przeniesienie Digorego i Poli z Lasu Między Światami do Charnu.	wol./przen.
Siostrzeniec czarodzieja	Powrót dzieci z Charnu do Lasu Między Światami wraz z Czarownicą Jadis.	wol.(niewol. ⁹⁵)/przen.
Siostrzeniec czarodzieja	Przeniesienie Digorego, Poli i Jadis z Lasu Między Światami do Anglii.	wol.(niewol.)/przen.

<i>Siostrzeniec czarodzieja</i>	Przeniesienie Digorego, Poli, Jadis, Wuja Andrzeja, dorożkarza i jego konia z Anglii do Lasu Między Światami.	wol.(niewol.)/przen.
<i>Siostrzeniec czarodzieja</i>	Przeniesienie całej grupy z Lasu Między Światami do Narni.	wol.(niewol.)/przen.
<i>Siostrzeniec czarodzieja</i>	Przeniesienie Digorego, Poli i Wuja Andrzeja przez Aslana z Narni do Lasu Między Światami.	wol.(niewol.)/przen.
<i>Siostrzeniec czarodzieja</i>	Przeniesienie Digorego, Poli i Wuja Andrzeja przez Aslana z Lasu Między Światami do Anglii.	wol.(niewol.)/przen.
<i>Ostatnia bitwa</i>	Julia i Eustachy, przywołani przez króla Tiriana, zostają wyszarpani z pociągu do Narni. Stamtąd razem z nim wchodzi do wiecznej Narni.	niewol./przen.
<i>Ostatnia bitwa</i>	Piotr, Edmund, Łucja, Profesor Digory Kirke i Ciotka Pola (a także państwo Pavensie – rodzice Piotra, Edmunda, Zuzanny i Łucji) giną w Anglii w katastrofie kolejowej i zostają natychmiast przeniesieni do wiecznej Narni.	niewol./przen.

PRZYPISY

⁴⁷ Szafa ta wprowadza jedną z najważniejszych koncepcji filozofii Lewisa, często podkreślaną w kolejnych *Kronikach narnijskich*, a mianowicie, że wewnątrz jest większe niż zewnątrz. Karkainen pisze: „Z zewnątrz szafa wygląda normalnie. Jest przedmiotem znanym nawet dzieciom [i stąd nie wzbudza ich zainteresowania]. Jednak w środku Łucja znajduje o wiele więcej, niż mogłaby się spodziewać”. Paul Karkainen, *Narnia Explored*, Fleming H. Revell Company, New Jersey 1979, s. 13.

⁴⁸ C. S. Lewis, *Lew, czarownica i stara szafa*, s. 10.

⁴⁹ Tamże, s. 10.

⁵⁰ Koncepcję żywiołów można znaleźć także w filozofii greckiej, zatem nie był to wymysł myślicieli średniowiecza, lecz jeden z najstarszych elementów filozofii europejskiej.

⁵¹ Lewis dodaje, że tak właśnie średniowieczni tłumaczyli fakt, że płomienie zawsze lecą do góry – zasada instynktu do swego źródła. Jednak płomienie są widoczne tylko dlatego, że są ogniem zanieczyszczonym. Ogień jako żywioł tworzący sferę tuż pod sferą księżyca jest czysty i nieskalany, stąd jest niewidzialny i całkowicie przezroczysty; C. S. Lewis, *The Discarded Image, an Introduction to Medieval and Renaissance Literature*, Cambridge University Press, Cambridge 1967, s. 95-96.

Co ciekawe, rosyjscy kosmonauci, którzy przebywali w przestrzeni okołoziemskiej przez ponad rok, twierdzą, że patrząc na Ziemię z góry można dostrzec nieustanne wyładowania elektryczne, do których dochodzi nad górnymi warstwami atmosfery. Przypominają one wieczną burzę i nie są widoczne z Ziemi. Czy zatem średniowieczni filozofowie mówili o tym samym, co w naszym stuleciu zaobserwowali kosmonauci?

⁵² C. S. Lewis, *Lew, czarownica i stara szafa*, s. 10.

⁵³ Taką samą sekwencję można zauważyć w przypadku innych przejść wolicjonalnych. Np. Edmund po wejściu do szafy zawołał Łucję, ale „zauważył, że jego głos brzmi jakoś dziwnie – wcale nie tak, jakby można tego było oczekiwać pokrzykując w zamkniętej szafie, ale tak, jakby znajdował się na dworze”; C. S. Lewis, *Lew, czarownica i stara szafa*, s. 24.

⁵⁴ Tamże, s. 25.

⁵⁵ Tamże, s. 41-42.

⁵⁶ Może właśnie dlatego Aslan konsekwentnie odmawia wejścia do Narni wszystkim, którzy robią się „za starzy”. Może wynika to także z tego, że w miarę dorastania i pobierania współczesnej edukacji w czło-wieku zaczyna dominować rozum, przez co pewne poziomy pierwotnej wrażliwości zamykają się.

⁵⁷ Wpływ obrazu mentalnego na naszą percepcję świata ilustruje wiele przykładów z *Kronik*: zaciętrzewione karty w *Ostatniej bitwie*, Jadis z Charnu, Wuj Andrzej, Eustachy przed nawróceniem, czy dzieci w szkole eksperymentalnej.

⁵⁸ Paul Karkainen, *Narnia Explored*, s. 13.

⁵⁹ C. S. Lewis, *Lew, czarownica i stara szafa*, s. 20.

⁶⁰ Tamże, s. 34.

⁶¹ Tamże, s. 135.

⁶² Choć w następnych książkach odszedł od tego i powracające dzieci magicznie pozbywały się strojów narnijskich, pojawiając się w naszym świecie ubrane tak, jak go opuściły.

⁶³ C. S. Lewis, *Książę Kaspian*, s. 156-157.

⁶⁴ Chodzi tu oczywiście o przejścia pojawiające się w *Kronikach* bezpośrednio. Autor wymienia też bowiem kilka przejść niewolicjonalnych, które dokonały się w przeszłości: np. przeniknięcie grupki piratów z wyspy na Pacyfiku do Telmaru, czy wyciągnięcie gnomów z Bizmu do Kra-

iny Otchłani przez Czarownicę. Przeniesienia te nie pojawiają się jednak w *Kronikach* bezpośrednio.

⁶⁵ C. S. Lewis, *Podróż „Wędrowca do świtu”*, przeł. Andrzej Polkowski, PAX, Warszawa 1985, s. 8-9.

⁶⁶ Tamże, s. 10.

⁶⁷ Tamże, s. 10-12.

⁶⁸ Tamże, s. 13.

⁶⁹ Tamże, s. 23.

⁷⁰ Tamże, s. 12.

⁷¹ C. S. Lewis, *Książę Kaspian*, s. 6.

⁷² Ale, na przykład, nie przenoszą ławki, na której siedzą.

⁷³ C. S. Lewis, *Srebrne krzesło*, przeł. Andrzej Polkowski, PAX, Warszawa 1987, s. 7.

⁷⁴ Tamże, s. 10.

⁷⁵ Tamże, s. 11.

⁷⁶ Tamże, s. 141.

⁷⁷ Tamże, s. 140.

⁷⁸ C. S. Lewis, *Siostrzeniec czarodzieja*, s. 139.

⁷⁹ C. S. Lewis, *Ostatnia bitwa*, s. 35. Co ciekawe, jest to chyba jedyny w *Kronikach* opis przejścia między światami nie postrzeganego z perspektywy przenoszonych bohaterów, lecz postronnego świadka znajdującego się w świecie, do którego dzieci zostają przeniesione. Nie wiadomo dlaczego tuż przed ich pojawieniem się w Narni „zatrzęsła się ziemia” – nigdzie indziej w *Kronikach* nie ma żadnej wzmianki o tym, że takie zjawisko towarzyszyło przeniesieniom – ale może akurat w tym przypadku Lewisowi wydało się, że napisanie „prawie natychmiast pojawiło się przed nim dwoje dzieci” (bez najmniejszego wyjaśnienia, jak to się stało i jakie towarzyszyły temu zjawiska) byłoby zbyt lakoniczne. Może właśnie dlatego dodał opis trzęsącej się ziemi? Należy jednak stwierdzić, że nie znajduje on uzasadnienia z perspektywy całego cyklu.

⁸⁰ Tamże, s. 38.

⁸¹ Tamże, s. 98.

⁸² C. S. Lewis, *Książę Kaspian*, s. 158.

⁸³ C. S. Lewis, *Siostrzeniec czarodzieja*, s. 26.

⁸⁴ Tamże, s. 32.

⁸⁵ Tamże, s. 35.

⁸⁶ Tamże, s. 53-54.

⁸⁷ Tamże, s. 55.

⁸⁸ Tamże, s. 76.

⁸⁹ Tamże, s. 76-77.

⁹⁰ Obecnie, w czasach filmów i literatury fantastyczno-naukowej, nikogo z nas nie dziwi – a nawet przyjmujemy to za oczywistość – że podróż między różnymi wymiarami czasoprzestrzeni przedstawiana jest jako gra migoczących światów i wirujących czarnych chmur, ale we wczesnych latach pięćdziesiątych, kiedy Lewis pisał *Kroniki*, nie było to wcale aż tak oczywiste.

⁹¹ Michio Kaku, *Hiperprzestrzeń, wszechświaty równoległe, pętla czasowa i dziesiąty wymiar*, s. 87-88.

⁹² Wszystkie przejścia między światami równoległymi w *Lwie, czarownicy i starej szafie* odbywają się przez szafę.

⁹³ Drugie wejście Łucji nie zostało opisane.

⁹⁴ Przeniesienie Poli, która nieopatrznie dotknęła magicznego pierścienia, nie zostało opisane.

⁹⁵ W przypadku kilku następnych przejść można mówić o przejściach wolicjonalnych lub niewolicjonalnych, bowiem są one różnie postrzegane z perspektywy poszczególnych bohaterów.